

Emil Stanisław Rappaport

Ostatni etap

Palestra 7/7-8(67-68), 42-45

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatni etap

1. Tak się stało w mym długim, powikłanym, złożonym z dużych blasków i jeszcze większych cieni życia, że mój ostatni etap pracy publicznej zbiega się z „ostatnim etapem” mego najważniejszego współdzieła, jakim jest gasnący już na „bulwarze zachodzącego słońca” z honorem (uwaga w artykule dra Mieczysława Szerera) — Kodeks karny polski 1932 r.

Słusznie napisał w „Trybunie Ludu” prof. Igor Andrejew, że lata 1963 i 1964 (a ja dodam: może i 1965) będą ważnymi datami w dziejach naszej odnowy karnoprawnej. Wśród przygotowywanych — w latach ostatnich — ważnych projektów w tym względzie najbardziej się posunęła praca nad najważniejszą ustawą: nowym kodeksem karnym. Mamy już poza sobą i pierwszy projekt z 1950 r. i drugi projekt z 1956 r. Obecny, trzeci projekt z 1963 r. jest już projektem wstępnym chyba ostatnim.

2. Przeżywałem już dwa wielkie okresy odpowiedzialności za zmiany rodzimej kodyfikacji karnoprawnej: raz — w latach 1916—17, w okresie końca pierwszej wojny światowej, przy przystosowywaniu rosyjskiego k.k. z 1903 r. do potrzeb i warunków efemerydy „królewsko-polskiej” jeszcze pod okiem niemiecko-austriackich zaborców; po raz drugi — za losy Kodeksu karnego z 1932 r. w międzywojennym okresie „mocarstwowości burżuazyjno-obszarniczej”, efemerydy XX-lecia, krótkotrwałej „niepodległości” z lat 1918—1939. Oba te okresy, a zwłaszcza drugi, charakteryzuje praca długoletnia nad dostosowaniem kodyfikacji karnoprawnej do ówczesnej rzeczywistości polskiej. Tym bardziej stosunkowo długa musi być droga pracy nad nowym k.k. (z 1964 r. lub 1965 r.) w Polsce, zasadniczo różnej od tamtej z pierwszej połowy bieżącego stulecia, w Polsce Ludowej, w Polsce budowy socjalizmu i utrwalonego już zgola nowego bytu politycznego.

3. W opracowywaniu wszystkich trzech powojennych projektów nowego kodeksu karnego udziału nie brałem, więc mój sąd o trzecim projekcie — w obliczu dobiegającej końca dyskusji publicznej — będzie sądem arcysędziwego fachowca, nie skrepowanego żadnymi względami odpowiedzialności za wyniki pracy, sumiennie zresztą przemyślanej przez wybitnych przedstawicieli obecnego pokolenia prawników karnistów polskich.

Rezultat pracy jest na ogół wartościowy, wymaga jednak korektury, i to poważnej korektury w projekcie ostatecznym. Nie tyle może z winy współautorów, ile z powodu czasu, w jakim żyjemy. A czas ten biegnie w siedmiomilowych butach. W czasach międzywojennego zastoju i burżuazyjnego samouspokojenia w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej nie mieliśmy w prawie karnym do czynienia — zarówno u nas, jak i u obcych na Zachodzie — z przełomowymi problemami, lecz raczej z porządkowaniem dawnych i nowych kodeksów karnych ze stanowiska wymagań w ówczesnym „wolnym świecie” interesów kapitalistycznych, rzekomo powszechnie słusznych, jasnych i „ostatecznie ustalonych” (*définitivement acquis*). Potem — przyszła ponura doba faszyzmu-hitleryzmu. Gdy mrok minął, dawna kodyfikacja prawa karnego burżuazyjnego, częściowo użytecznie w okresie międzywojennym zmieniana, nie nadążała, a nawet nadążyć nie mogła za wartką

falą przełomową obecnej „ery kosmicznej” świata. Na jednej trzeciej obszaru kuli ziemskiej, za przewodem zwycięskiego Związku Radzieckiego, nastąpił zasadniczy przełom w stosunku do pozornie „ostatecznie ustalonego” aż po drugą połowę bieżącego stulecia ładu burżuazyjnego. Zjawiają się ponadto — jako rezultat olbrzymich zdobyczy naukowych — zmiany wprost nieobliczalne w skutkach teoretycznych i praktycznych, rodzące nowe problemy ekonomiki i socjologii, przeobrażenia stosunków i warunków pracy, w automatyzowanym stopniowo (politechnizacja) przemysłu, w handlu, w układzie usług indywidualnych i zarobków roboczych, w stosunkach społecznych dzisiejszych „miast i wsi”.

Wszystkie te nowe zagadnienia i stosunki odbijają się w dzisiejszym prawie karnym powojennym jak w zwierciadle wklęsło-wypukłym. Na widowni świata nowe pokolenie, nowe poglądy, nowe wymagania zachowania się jednostek i grup społecznych w nowym głęboko przekształcającym się świecie stosunków wszędzie, i u nas, i u obcych. Nowym jest powojenne społeczeństwo Polski. Dąży ono przez socjalizm ku przyszłej erze komunizmu w promieniach rozkwitu nauki ludzkiej i układu wspólnoty ludzkiej, w pełni nieantagonistycznej. Obecna terażniejszość polska to jeszcze mieszanina tej przyszłości i obciążeń przeszłości, gdyż „dawne” z trudem ustępuje nowemu.

4. Jaki był, jaki jest jeszcze na wielkich obszarach państw burżuazyjnych „czas życia” ich kodeksów karnych?

Doświadczenie wykazuje, że długotrwałość np. takiego *Code pénal* napoleońskiego z 1810 r. i jego częściowych stosunkowo fragmentarycznych nowelizacji ma głębsze przyczyny, niż to ujawnić chcieli (lub mogli) jego późniejsi, a zwłaszcza obecnego wieku politycy i komentatorowie francuscy.

Na rocznicy stulecia *Code pénal* byłem w 1910 r. w Paryżu jako dyplomant kursu agregacji (habilitacji) francuskiej i słyszałem w Paryżu uroczyste mowy na cześć tego Kodeksu, z którym burżuazyjna opinia francuska tak głęboko się zrosła. Na uroczystościach w 1960 r. stu pięćdziesięciolecia Kodeksu już nie byłem. Ale wypowiedziano i opublikowano z tej okazji znowu piękne mowy, pełne entuzjazmu i przywiązania do tego zabytku drogiej prawnikom francuskim przeszłości. Ale ani w 1910 r., ani w 1960 r. nie było mowy o ustroju burżuazyjnym państwa i prawa, któremu *Code pénal* zawdzięcza swą trwałość. *Code pénal* bronił i broni dziś wyzyskiwaczy kapitalistycznych i ich klasowych interesów. O tym w mowach rocznicowych nie było oczywiście ani słowa. A przecież tu właśnie tkwi odpowiedź na zadane przeze mnie pytanie, dlaczego czas śmierci *Code pénal*, prawzoru niemal wszystkich kodeksów karnych burżuazyjnych dwóch ostatnich stuleci w państwach kapitalistycznych, jeszcze nie nadszedł.

5. Dyskusja nad projektem z 1963 r. już się kończy. Z oceną całokształtu projektu zaczekam więc, jeśli wiek i zdrowie mi jeszcze na to pozwolą, do zapowiedzianego ukazania się w bliskim po dyskusji czasie już nie wstępnego, ale ostatecznego tekstu projektu nowego kodeksu karnego. Na razie chcę tylko zwrócić uwagę na pewien szczegół dotyczący Wstępu do projektu, a mianowicie na jedną z uwag szczegółowych tego Wstępu (II A ust. 2).

Chodzi mi mianowicie o uwagę szczegółową o treści następującej: „Nowym ujęciem jest wprowadzenie podziału przestępstw na zbrodnie i występki nie — jak to było dotychczas — według sankcji karnej przewidzianej w ustawie, lecz według sankcji orzeczonej przez sędziego. Taki podział przestępstw ma znaczenie dla oceny i potępienia społecznego konkretnego przestępstwa”.

Tu m. zd. głos powinni zabrać specjaliści nie tyle z dziedziny prawoznawstwa kryminalnego, ale i przedstawiciele katedr uniwersyteckich prawa państwowego. Nie ulega chyba żadnej wątpliwości dla prawników wszystkich specjalności, że jedną z zasadniczych atrybucji każdej naczelnej instytucji ustawodawczej jest przy uchwalaniu nowego kodeksu karnego równoczesne własne określenie tego, co jest w danym państwie, w danym czasie i na danym obszarze czynem karalnym oraz jakiej kategorii (zbrodnia — występki) jest ten czyn. To uprzywilejowanie organu ustawodawczego nie ma nic wspólnego z problemem okoliczności łagodzących czy obciążających, które sądy ustalają w każdym konkretnym wypadku.

A tymczasem wskazany wyżej ustęp oficjalnego Wstępu do projektu z 1963 roku głosi wyraźnie, że podział przestępstw na zbrodnie i występkę nie będzie należał w PRL do atrybucji władz sejmowych, czyli „według sankcji karnej przewidzianej w ustawie”, lecz do władz sądowych w każdej konkretnej sprawie sądowej. Jest to jakieś „udziwnienie” projektu kodeksu karnego, które z ostatecznego tekstu projektu należy bezwzględnie m. zd. usunąć.

A tymczasem analizowany ustęp (II A ust. 2) Wstępu zawiera *in fine* wyraźne oświadczenie, że „właśnie taki podział przestępstw ma znaczenie dla oceny i pojęcia społecznego konkretnego przestępstwa”.

6. Z wyżej przytoczonych słów Wstępu wynika, że autorzy trzeciego wstępnego projektu k.k. z 1963 r. dali wyraz trosce o tak zwaną prewencję specjalną (zapobieżenie szczególne), jaką ma zapewnić w konkretnym wypadku nowy kodeks karny socjalistyczny. Prewencja generalna (zapobieżenie ogólne) została pominięta. Czyżby to miało znaczyć, że nowo opracowany projekt socjalistyczny w rozumieniu jego autorów nie liczy się już z zadaniami kodeksu karnego jako przestrogi przed popełnieniem czynu, który jako społecznie niebezpieczny zabroniony jest przez ustawę karną (...)?

Wątpię, żeby takie było zamierzenie autorów projektu i dlatego traktuję krytykowany ustęp „Wstępu” jedynie jako niedopatrzenie, które powinno ulec korekturze.

Niedopatrzenie to nie polega na tym, że współautorowie projektu stanęli na stanowisku ścisłej subiektywizacji zadań nowego kodeksu w sensie skoncentrowania walki z przestępczością w Polsce Ludowej na osobie sprawcy niebezpiecznego czynu karalnego: ciężkiego (występki) i najcięższego (zbrodnia), lecz na tym, że postawili oficjalną „kropkę nad i”, jaskrawo się odcinając od wszelkiej troski o tzw. obiektywny cel nowoczesnej polityki kryminalnej, a mianowicie — oddziaływania ostrzegawczego na ogół obywateli, z których nie wszyscy jeszcze znajdują się na wystarczającym poziomie moralnym i kulturalnym, aby się przed pokusami czynów niebezpiecznie nagannych ustrzec na podstawie własnego poczucia więzi społecznej, własnej dobrej woli, własnego realnego hartu i wyrobienia.

7. Sami współautorzy projektu twierdzą, że dany ustęp Wstępu — to *novum*. Żaden z obowiązujących dawnych i nowych kodeksów karnych, zarówno na burżuazyjnym Zachodzie, jak i na socjalistycznym Wschodzie, takiego *novum* nie zawiera, chociaż większość z nich to przecież kodeksy karne przepelnione subiektywistyczną troską o walkę represyjną z konkretnym niebezpiecznym przestępcą w myśl oświadczenia głośnego w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia niemieckiego karnisty światowej sławy, prof. Liszta, że „nie czyn, lecz sprawca czynu winien ulegać karze (*nicht die Tat, sondern der Taeter ist zu bestrafen*)”. Ale nawet i ten najgłośniejszy w pierwszej ćwierci naszego stulecia karnista burżuazyjny o tenden-

cjach modernistycznych nie proponował w swych projektach natury kodyfikacyjnej *preambul* wstępnych, które by usuwały z pola widzenia nowoczesnej polityki kryminalnej znaną troskę wszystkich „szkół trzecich” między klasykami a modernistami) o ową *media via*, wiążącą unitarnie (*scuola unitaria*) subiektywizm i obiektywizm w ustawodawstwie karnym w jedną uzgodnioną całość.

I dlatego w ostatecznym projekcie kodeksu karnego taka preambula powinna być chyba pominięta.

ADOLF DĄB

Rozbieżność między zarzutem w postępowaniu przygotowawczym a zarzutem w akcie oskarżenia

Do Redakcji „Palestry” wpływają pytania dotyczące zagadnienia nie dość jasno uregulowanego w przepisach k.p.k.

Chodzi mianowicie o to, czy sformułowany w akcie oskarżenia zarzut określający czyn zarzucany musi być zgodny z zarzutem przedstawionym podejrzanemu w postępowaniu przygotowawczym, a jeżeli pomiędzy tymi zarzutami zachodzi rozbieżność (tzn. inny czyn zawarty jest w postanowieniu o przedstawieniu zarzutów, a inny w akcie oskarżenia) — to czy i jakie ta rozbieżność wywołuje skutki procesowe w postępowaniu sądowym.

Wydaje się, że aby udzielić prawidłowej odpowiedzi na tak postawione pytania, należałoby wstępnie zastanowić się nad tym, do czego z jednej strony sprowadza się istota „przedstawienia zarzutów”, a z drugiej — jakie znaczenie procesowe ma akt oskarżenia.

1. Nie wymaga chyba głębszego rozstrząsania to, że przedstawienie zarzutów ma znaczenie fundamentalne w postępowaniu przygotowawczym. Ma ono znaczenie podwójne. Chodzi bowiem o jasną sytuację zarówno dla prowadzącego postępowanie organu (a tym samym i dla organów nadzorczych), jak i dla podejrzanego co do tego, przeciwko komu i o co toczy się postępowanie (art. 237). Stąd też wypływa uciążliwy — być może — obowiązek każdorazowego wydawania nowego postanowienia o przedstawieniu zarzutów w miarę zmieniających się okoliczności w sprawie, przedstawienia podejrzanemu nowego zarzutu i przesłuchania go na okoliczności tego zarzutu (art. 237, 238, 245¹).

Institucja ta wraz z rozszerzeniem zasady koncentracji na postępowanie przygotowawcze (przez wprowadzenie ustawowych terminów trwania śledztwa i dochodzenia) ma przede wszystkim zabezpieczyć praworządność w tym stadium postępowania karnego, ma chronić obywateli przed zbyt pochopnym pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej. Jest zrozumiałe, że tym samym rozszerzone zostały możliwości obrony podejrzanego przed stawianymi mu zarzutami.

Jednakże gwarancje dla podejrzanego, które wypływają w szczególności z przedstawienia zarzutów, i odpowiadające tym gwarancjom obowiązki organów ścigania ustanowione zostały dla zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania przygotowawczego.